

W dniach 19-21.09.2014 w Warszawie zostały rozegrane Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Taekwondo Olimpijskim. Udział w tej prestiżowej imprezie wzięło blisko 800 zawodniczek i zawodników w 24 państwach. Do stolicy wytypowaliśmy pięciu zawodników z Opolskiego Klubu Taekwondo. Start w stolicy potraktowaliśmy jako "przetarcie" przed rozpoczynającym się właśnie sezonem. Choć jesteśmy świeżo po obozie sportowym, zawodnicy nie są jeszcze optymalnie przygotowani do startów. OKT reprezentowali:

- Natalia Waluś - senior - kat. -57 kg

- Mathias Jambor - senior - kat. -58kg

- Jakub Kędziora - junior - kat. -73 kg (przeszedł do wyższej- pierwszy start)

- Filip Maksimczuk - junior - kat. -45 kg

- Paweł Junik - junior młodszy - kat. -45 kg

- Łukasz Rewieński - trener

Walki wszystkich zawodników były bardzo emocjonujące. Najgorzej trafił Filip Maksimczuk, ponieważ już w pierwszej rundzie uległ faworytowi kategorii Yury Yudzenko z Białorusi, który wygrał całą kategorię. Również Pawłowi Junikowi nie poszło najlepiej, odpadł w pierwszej walce z zawodnikiem AZS Poznań – Patrykiem Walkowiakiem, który również wygrał całą kategorię. Szkoda, bo walka była wyrównana, a Paweł już raz wygrał z Patrykiem na Mistrzostwach Polski w zeszłym sezonie.

Jak na reprezentantów Polski przystało Jambor, Waluś i Kędziora dostarczyli nam dużo emocji. Jambor pojechał co prawda chory, jednak zdecydował się walczyć. Osłabienie było bardzo

widoczne, bowiem jego pojedynki przypominały raczej walkę o przetrwanie niż walkę o najwyższe trofea. Możliwe, że kibic patrząc z boku nie zauważył różnicy, jednak kto zna styl walki Mathiasa, ten wiedział, że Jambor wykonywał tylko proste techniki i kombinacje, starał się szybko zyskać przewagę punktową i wyczekiwał na kontry, blokując i klinczując, kiedy tylko to było możliwe. W takim stylu dostał aż do ćwierćfinału, w którym uległ Svirskiemu Andriejowi, który ostatecznie zajął drugie miejsce w kategorii. Aby pokonać Białorusina, Jambor musiałby wejść na wyżyny swoich umiejętności, choć podejmował próby, organizmu nie udało mu się oszukać, co umiejętnie wykorzystał przeciwnik.

Jakub Kędziora pierwszy raz próbował swoich sił w kategorii -73 kilogramów. Debiut można uważać za bardzo udany bo zajął piąte miejsce. Kędziora to zawodnik reatywny, ale brak mu jeszcze opanowania w walce. Reaguje impulsywnie, co nie zawsze pomaga..Mimo ogromnych jak na juniora umiejętności i wielu startów i sukcesów, brakuje mu jeszcze chyba obycia w turniejach międzynarodowych. Walczył już dużo i wygrywał prawie zawsze, wysoko prowadząc z przeciwnikami, tak zaczęło się również tym razem. Wysoko pokonał Białorusina 17:5 – kończąc walkę przed czasem, w drugiej rundzie. Jakub zna swoją wartość, jednak tym razem zgubiła go chyba zbyt duża pewność siebie, nie przywykł od początku rundy przegrywać. W walce o medal spotkał się z zawodnikiem z Klubu Viktoria Morąg, Patrykiem Radlińskim. Jakub zaatakował bardzo mocno, jednak pomimo, że przeciwnik ustępował mu pola, punkty na tablicy wyników nie pojawiały się. Kolejny atak – nic nie wpadło (punkty przyznawane są elektronicznie). Faktycznie Jakub trafiał i robił to bardzo mocno.. W pewnym momencie chyba Kędziore wyprowadziło to z równowagi, zaatakował i nadział się na wykroczną nogę, która celnie trafiła w kask. Stracił trzy punkty, chwilę później po bardzo podobnej akcji –kolejne trzy. Sytuacja zrobiła się bardzo trudna. Kuba robił co mógł, trafił kolejny raz w głowę- na tablicy jednak wciąż widniało zero. Trener prosił o „video replay”, kamera nie uchwyciła jednak dokładnie kopnięcia więc sędziowie nie przyznali punktów. I tak przez dwie rundy ciągłego ataku Jakub nie mógł dogonić przeciwnika. W trzeciej rundzie zmieniliśmy taktykę i udało się. Pierwsze trafienie, drugie, trzecie i na tablicy zrobiła się nasza przewaga. Do końca walki zostało już kilka sekund, trzeba było tylko utrzymać przewagę. No właśnie, chwila nieuwagi i przeciwnik wyrównał. Wygrana była w kieszeni, teraz zaistniała potrzeba walki o złoty punkt. I tutaj chyba Jakub za bardzo uwierzył w swoje możliwości, zamiast poczekać, rzucił się na przeciwnika i nadział się na proste, lekkie kopnięcie. Ku zdziwieniu naszego jak i przeciwnika – wpadł punkt! Szkoda, pozostało nam zadowolić się piątym miejscem..

Natalia Waluś miała chyba najtrudniejsze zadanie. Już w pierwszej walce musiała zmierzyć się z reprezentantką Szwajcarii Evą Jaquet, nie było łatwo, jednak Natalia wygrała dość wysoko 8:3 . W drugiej walce spotkała się z reprezentantką Ukrainy. Obserwowaliśmy wcześniejszą walkę Ukrainki z Rosjanką i wiedzieliśmy, że jeśli Natalia da Ukraince choć odrobinę swobody w walce, może ją przegrać. Waluś jednak bardzo dobrze rozegrała Ukrainkę taktycznie. Na początku walki udało jej się wyprowadzić kilka celnych trafień, czym zaskoczyła rywalkę. Zrobiła kilkupunktową przewagę i zmieniła taktykę na z agresywnego ataku na obronną. Udało się- Natalia praktycznie wyprzedzała każdy atak Anny Poliak, co ciekawe robiła to wyjątkowo

skutecznie i z każdą kolejną próbą, odbierała Ukraince nadzieję na dobry wynik. Starcie zakończyło się nokautem technicznym i wynikiem 22:9! Szkoda, że nie wszystko udało się w kolejnym starciu. W drodze o finał Natalii stanęła, a jakże – Polka- Grabowska Marta z Poznania. Starcie było bardzo zacięte i wyrównane, opolanka co prawda przegrała 6:3, ale zebrała gratulacje zarówno naszego sztabu szkoleniowego, jak i drużyny przeciwnej.